



Św. Josemaría Escrivá

Założyciel Opus Dei

Wejście - Św. Josemaría - Szkic biograficzny - Chrześcijańska rodzina

Chrześcijańska rodzina

1.1.1902

Mały Josemaría mając dwa lata ciężko zachorował. Lekarz nie dawał mu szans na przeżycie. W domu Escrivów nastąpiła cisza. Doktor Camps, zrobiwszy wszystko co w jego mocy, zwrócił się do jego ojca mówiąc: „On nie przetrwa dzisiejszej nocy”.

Jednak Josemaría Escrivá i jego żona Dolores Albás, głęboko wierzący chrześcijanie, modlili się żarliwie do Boga o uzdrowienie ich syna. Jego mama przyrzekła Matce Boskiej, że gdy syn zostanie wyleczony, uda się z nim na pielgrzymkę do kapliczki w Torreciudad, leżącej na górskim szczycie, niedaleko Pirenejów.

Następnego dnia doktor ponownie odwiedził rodzinę. „O której godzinie umarł chłopiec?” zapytał. Ojciec z nieskrywaną radością odpowiedział: „Nie tylko nie umarł, ale najwyraźniej wrócił całkowicie do zdrowia!”.

Josemaría przyszedł na świat 9 stycznia 1902 roku w Barbastro, w małym miasteczku w północnej Aragonii. Jego ojciec, człowiek znany i szanowany w mieście, był młodym sprzedawcą tekstyliów. Matka poświęciła się rodzinie, opiekując się z wielkim oddaniem dwójką maluchów: Carmen i Josemarią. Później na świat przychodziły kolejne dzieci – Asunción (nazywana Chon), Lolita, Rosario i po latach – Santiago.

Dom rodzinny Escrivów był miejscem spokoju, gdzie miłością do Boga wypełniony był każdy szczegół życia codziennego. „Pamiętam te szczęśliwe dni mojego dzieciństwa”, wspomina Josemaría: „Wraz z matką, ojcem i rodzeństwem chodziliśmy zawsze razem na Mszę świętą. Mój ojciec dawał nam monety, które później z radością przekazywaliśmy kalekiemu człowiekowi siedzącemu przy pałacu biskupim. Zanurzałem dłoń w wodzie święconej, aby przekazać ją pozostałym. Potem rozpoczynała się Msza święta. Każdej niedzieli odmawialiśmy wyznanie wiary w kaplicy Chrystusa Cudotwórcy”, oraz modlitwy w domu, których nigdy się nie zapomina: „Jeszcze dziś odmawiam rano i wieczorem modlitwę, której nauczyła mnie matka. Jej zawdzięczam moją pobożność. Kiedy miałem

sześć lub siedem lat moja matka zabrała mnie do swojego spowiednika i poszedłem do niego szczęśliwy”. Niedługo potem, 23 kwietnia 1912 roku, Josemaría przystąpił do Pierwszej Komunii Św. Było to podczas uroczystości w dniu św. Grzegorza, zgodnie ze zwyczajem panującym w Aragonii.

Ojciec José spędzał wiele czasu ze swoimi dziećmi. Mały Josemaría nie mógł się doczekać jego powrotu do domu i witając go wkładał ręce do kieszeni ojca szukając słodyczy. Kiedy zimą chodzili razem na spacer, ojciec kupował pieczone kasztany. Chłopiec cieszył się ogromnie wkładając rączki, do ogrzanych przez kasztany, kieszeni ojcowskiego płaszcza.

Matka była spokojną i pracowitą kobietą. „Nie pamiętam, abym widział ją kiedykolwiek siedzącą beczynną. Zawsze była czymś zajęta: robiła na drutach, szyła albo łątała ubrania, czytała... Nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek siedziała z założonymi rękami. Ale nie była jakąś niezwykłą osobą, była taka, jak wszyscy inni, przyjacielska, dobra matka chrześcijańskiej rodziny”.

„Gdy byłem mały, dwie rzeczy przeszkadzały mi szczególnie: całowanie przyjaciółek mojej matki, które przychodziły z wizytą i zakładanie nowych ubrań. Gdy miałem ubrać nowe rzeczy, chowałem się pod łóżko i wzbraniałem się uparcie, aby spod niego nie wyjść. Wtedy matka pukała delikatnie laską mojego ojca kilka razy w podłogę, a ja w końcu wychodziłem – ale tylko ze strachu przed kijem, z żadnego innego powodu.

Potem matka mówiła do mnie czule: ‘Josemaría, powinieneś wstydić się tylko grzechu!’ Dopiero wiele lat później zrozumiałem głębokie znaczenie tych słów”.

I tak płynęło życie w rodzinie. Jednak cierpienie i ból nie dały na siebie długo czekać. W roku 1910 zmarła Rosario. Miała zaledwie dziewięć miesięcy. Dwa lata później, w wieku pięciu lat odeszła Lolita. Rok po tym zmarła ośmioletnia Chon. Josemaría wstrząśnięty tymi nieszczęściami powiedział do matki, nie myśląc, jak wielkiego bólu jeszcze jej dodaje: „W przyszłym roku kolej na mnie”.

„Nie martw się”, pocieszyła go i aby uspokoić dodała: „Zostałeś ofiarowany Matce Boskiej i Ona cię ochroni”.

W tym samym czasie José Escrivá popadł w poważne tarapaty z powodu nierozsądnych decyzji swojego partnera w interesach. Rodzina była zrujnowana, wszystkie oszczędności przepadły, jednak pomimo tego rodzice nie chcieli dodatkowo obarczać dzieci tymi smutnymi wiadomościami. Wiele lat później Josemaría odnalazł niezwykle wytlumaczenie tych bolesnych zdarzeń. „Zawsze

sprowadzałem cierpienie na ludzi wokół mnie. Nie to, że wywoływałem katastrofy, ale Pan, aby wykuć mnie, który byłem gwoździem – wybac mi, Panie! – dawał jeden cios w gwoździe, a sto pozostałych – wokół niego. Mój ojciec był dla mnie uosobieniem Hioba. W ciągu kilku lat stracił trójkę dzieci, jedno po drugim, potem majątek, zostając bez środków do życia”.

Ale życie toczyło się dalej. A mój ojciec starał się o rodzinę w sposób heroiczny, gdy zachorował, jak w międzyczasie pojąłem, na jedną z typowych chorób, która według doktora wywołana była ogromnymi zmartwieniami i nieszczęściem. Pozostał z żoną, dwójką dzieci, i starał się ze wszystkich sił, znosząc upokorzenia, zapewnić nam godne życie. Mógł pozostać na bardzo wygodnej w tamtych czasach pozycji, gdyby nie był chrześcijaninem i człowiekiem honoru, jak mawiali w moim kraju. Nigdy nie miał surowego wyrazu twarzy. Zawsze pamiętam jego spokój, pogodny wejrzenie. Zmarł wyczerpany, kiedy miał zaledwie 57 lat. Umierał wycieńczony, ale zawsze się uśmiechał”.

Z pewnością przeżycia te miały duży wpływ na to, iż w późniejszym czasie Święty Josemaría nawoływał rodziców chrześcijańskich do przekształcania swoich domów w jasne i radosne ogniska. Małżeństwo, jak mawiał, jest „Boską drogą, powołaniem, a to ma wiele konsekwencji dla osobistej świętości i apostołskiego działania”. Pierwszym i głównym polem uświęcenia i apostołstwa jest rodzina. „Chrześcijańskie małżeństwa powinny być świadome, iż są powołane do uświęcania się uświęcając innych, to znaczy do bycia apostołami, a pierwszym miejscem ich apostołstwa jest własny dom. Powinni zrozumieć, iż założenie rodziny, wychowywanie dzieci i chrześcijański wpływ na społeczeństwo jest zadaniem nadprzyrodzonym. Skuteczność i sukces ich życia – ich szczęście – zależy w dużej mierze od świadomości tej specyficznej misji”.